[illegible] 3.VII.1943

ARTYKUŁY I REPORTAŻE

Sylwetka premiera Winstona Churchilla

Winston Churchill napewno przejdzie do historii jako jeden z największych premierów Wielkiej Brytanii, niemniejszy sławą i zasługami od d'Izraeliego, Gladstona czy Loyd Georga, których imiona na zawsze związane zostały z najpiękniejszym okresami dziejów Imperium Brytyjskiego. Obecny premier angielski jest w polityce światowej postacią wielką nie od dziś. Wprawdzie w Polsce, w okresie przedwojennym, zaledwie nieliczni mogli coś na jego temat powiedzieć, ale to wynik dużej ignorancji, jaką w dziedzinie wielkiej polityki światowej odznaczało się nasze społeczeństwo. Najlepszym chyba tego dowodem jest fakt, że w dość znanym skądinąd wydawnictwie "Encyklopedia Nauk Politycznych", opracowanym przez najlepsze siły polskie o Churchillu nie znajdujemy słowa, choć są tam biografie innych polityków, i zdolnościami i czynami grubo Anglikowi ustępujących.

Kariera życiowa Churchilla jest jak na angielskiego męża stanu tak niezwykła, że chwilami doznaje się wrażenia, iż to szczegóły nie z życia prawdziwego polityka, ale bohatera filmowego. Pod tym względem w historii nowożytnej Anglii jest Churchill postacią jedyną. Uczestniczył on w pięciu kampaniach wojennych, walczył na polach Ameryki, Azji, Afryki i Europy, uciekał z niewoli wojennej, a to chyba wszystko świadczy, że premier brytyjski jest nie tylko politykiem, ale i żołnierzem. Zresztą zajmował się on w życiu wielu innymi rzeczami: pisał powieści, malował obrazy, trudnił się murarką, był korespondentem wojennym i publicystą, osiągnął nawet za swe artykuły największe honorarium na świecie.

Churchill pochodzi z rodziny książęcej. Jest potomkiem sławnego księcia Malborough. Ojciec Winstona odegrał znaczną rolę polityczną w Anglii, będąc kanclerzem skarbu brytyjskiego i jedną z najwybitniejszych postaci w Izbie Gmin.

Obecny premier nie posiada wykształcenia uniwersyteckiego, co jest cechą prawie wszystkich polityków brytyjskich ze świata arystokratycznego. Ukończył szkołę w Harrow, potem poszedł do uczelni wojskowej w Sandhurst, z której wstąpił do 4-go pułku huzarów. Pokojowa służba w wojsku nie była dla Churchilla ciekawa. "A tu jak na złość – stwierdza jego biograf Aldanow – nie było żadnej wojny". W drugim jednak miesiącu służby w huzarach, dowiedział się z prasy o powstaniu na Kubie. Nie wiele się namyślając, nie znając nawet wewnętrznych stosunków kubańskich, prosi o urlop i w kilka tygodni później walczy już w szeregach powstańczych. Po powrocie z Kuby, wraz z pułkiem wyjeżdża do Indii. Tu znowu bierze udział w wojnie. Z kolei przenosi się do Afryki, zmieniając formację na 21-szy pułk ułanów. Wybucha wojna angielska z derwiszami. Naturalnie Churchill jest w pierwszych szeregach, biorąc udział w słynnej bitwie kawalerii pod Omdurmanem, uchodzącej do czasu wojny światowej za największy czyn wojenny brytyjskiej armii lądowej, a mającej w dziejach ~~wojennych~~ wojskowych Anglii takie znaczenie jak n.p. u nas słynne szarże pod Samosierrą czy Rokitną. W Sudanie walczył Churchill na koszt własny, a nie mając pieniędzy połączył "piękne z pożytecznym", zostając... korespondentem wojennym, co według Aldanowa miało dla niego "niezbyt przyjemne skutki". Wojskami w Sudanie dowodził wówczas Sir Kitschener, późniejszy lord i naczelny wódz z okresu wojny światowej. Jako korespondent odznaczał się Churchill niebywałą szczerością, mówił w swych reportażach o mordowaniach rannych przez żołnierzy angielskich, winiąc za nie naczelnego wodza i krytykując zarządzenia przełożonych. Naturalnie tylko w Anglii, gdzie wolność słowa jest bardzo duża, mogły mieć

mieające enuncjacje ujemne o własnych władzach i rodakach. Trudno dziś ustalić co nastąpiło, gdy Kitchener dowiedział się o korespondencjach swego podkomendnego. Historyk angielski Mac A. Scotte nawiasem wspomina tylko, że " wódz naczelny armii sudańskiej miał jakoby zwymyślać mocnymi słowami, bezbronnego w szeregu porucznika". Faktem jest, że Churchill podał się wtedy do dymisji.

Następną wyprawę wojenną chciał Churchill odbyć w charakterze cywilnym: z rewolwerem i ołówkiem, jako korespondent z pola walki Anglików z Boerami w roku 1899 w Transvalu. Nie wytrzymał jednak i wstąpił do szeregów, korespondencje do londyńskiego "Morning Post" nadawał zaś swoją drogą, z właściwą sobie otwartością, chwaląc piękne charaktery Boerów, uważanych przez znaczną część Anglii za barbarzyńców.

W czasie walk, znalazł się w otoczonym przez nieprzyjaciół pociągu pancernym, którego załoga po "rozpaczliwym oporze" dostała się do niewoli. Boerowie dowiedziawszy się kogo mają w swych rękach, gdyż Churchill miał już wtedy ustaloną sławę, a widząc młody jego wiek urządzili zawody piłkarskie, w których naturalnie musiał brać udział. Ale niewola nawet przy takich rozrywkach jak footbal, jest zawsze niewolą. Każdy jeniec czy więzień myśli też wtedy nie o rozrywkach lecz o... ucieczce. O tym samym myślał też Churchill. I gdy tylko nadażyła się odpowiednia okazja, a wartownik obrócił się do niego tyłem, przesadził wysoki płot, przebiegł kilka kilometrów, wskoczył w biegu do jadącego pociągu, "podróżował bez strawy i napoju w worku z sierścią, potem znów wyskoczył z pociągu, błądził po nieprzyjacielskiej stronie na los szczęścia". A tymczasem za schwytanie zbiega wyznaczono nagrodę, rozklejono po miastach i wsiach 3 tysiące fotografii, zbieg zaś wysłał główno-dowodzącemu armii boerskiej list z podziękowaniem za odpowiednie traktowanie w niewoli, wyrażając żal, że nie może tego uczynić osobiście! Po długich tarapatach dostał się wreszcie do swoich. Naturalnie całą ucieczkę opisał w "Mornig Post", co dodało mu sławy. Dla Anglików mimo że wychwalał Boerów, był po tym wyczynie tym, czym Lindberg w kilkadziesiąt lat później, po swym przelocie przez Atlantyk.

Kariera polityczna Churchilla jest niemniej ciekawa. Mając lat 27 wszedł do parlamentu, oczywiście jako arystokrata z partii konserwatywnej. Mając lat 32 był już ministrem. Po pierwszej jego mowie w Izbie Gmin jeden z socjalistycznych publicystów napisał: "Mister Churchill zostanie prawdopodobnie kiedyś premierem". Nie mylił się. Ale zanim do tego doszło w roku 1940, były żołnierz i reporter przechodził w polityce zmienne koleje losu. W partii konserwatywnej wykazał tak radykalne poglądy, że w pierwszym rzędzie oklaskiwali go członkowie partii liberalnej. Nic więc dziwnego, że już przy następnych wyborach oświadczył konserwatystom: " na szczęście istnieje w Anglii jeszcze druga partia, liberalna" i z tej właśnie partii wszedł ponownie do parlamentu. W gabinecie liberałów piastował najpierw stanowisko wiceministra kolonii, później ministra handlu a następnie spraw wewnętrznych. Wspólnie z Loyd Georgem stanowił wtedy najbardziej lewe skrzydło lewicowego rządu, przyczynił się też do przeprowadzenia wielu ustaw, w dziedzinie zabezpieczenia interesów klas nieposiadających. Złośliwie nazwano go nawet z tego powodu "braciszkiem ubogich". Przez jakiś czas był Churchill entuzjastycznym pacyfistą, aż po słynnym incydencie agadirskim w roku 1911, kiedy o mało co nie wybuchła (wojna), poznał się na Niemcach i zmienił pod tym względem zapatrywania.

Dziś śmiało możemy powiedzieć, że z wszystkich mężów stanu między jedną a drugą wojną światową, najlepiej znał Niemców i dlatego właśnie wcześniej nie został premierem.

W chwili wybuchu wojny w roku 1914 był Churchill pierwszym szefem admiralicji brytyjskiej. Miał wówczas lat 40 i dysponował największą siłą morską świata. W dziejach pierwszej wojny był m.inn. autorem t.zw. "wyprawy dardanelskiej", której przeciwnikiem był Kitchener, wówczas już lord

marszałek polowy i członek gabinetu,dawny przełożony Churchilla z Sudanu. Nic więc dziwnego,że stosunki między obu członkami ~~gabinetu~~ rządu nie były specjalnie serdeczne.Churchill przeforsował swą koncepcję wyprawy dardanelskiej. Ale wyprawa zakończyła się klęską.Nie z jego winy zresztą lecz generałów, którzy za Kitchenerem uważali Churchilla za dyletanta w dziedzinie wojskowości.Klęska wyprawy zmusiła go do ustąpienia ze stanowiska pierwszego lorda admiralicji. W międzyczasie jednak zainteresował się badaniami nad "ruchomą fortecą" czyli czołgiem,co do którego fachowcy z ministerstwa wojny orzekli,że jest to pomysł beznadziejny bez widoków na przyszłość.Churchill był innego zdania.Rozkazał oficerom marynarki prowadzić dalsze badania i próby,pokrywając koszty z funduszów admiralicji,aż stworzono broń o ogromnym znaczeniu w nowoczesnej wojnie.

Po klapie dardanelskiej wstąpił Churchill do armii lądowej i w charakterze oficera liniowego walczył na froncie we Francji. Z frontu do kraju zawezwał go Loyd George,kiedy po Asquicie został premierem,dając byłemu kawalerzyście kolejno teki:ministra zaopatrzenia,żeglugi powietrznej i wreszcie ministra wojny.

W czasie pierwszej wojny światowej zdążył się Churchill poróżnić z partią liberalną,tak że w pierwszych wyborach powojennych kandydował do Izby Gmin znowu z partii konserwatywnej.Poróżnił się też z Loyd Georgen, idącym na ustępstwa Niemcom.Churchill widział zbrojenia Niemiec,widział ich cele i pierwszy przewidywał wojnę z ich winy. W okresie powojennego pacyfizmu cofnął się w "zacisze domowe",rzadko zabierając głos. Zdumiewał tylko Londyn "niezwykłymi kołnierzykami i wstrząsającymi kapeluszami". Założył też dziwny klub "The Other Club",liczący 52 członków, z których tylko 24 mogło być politykami, przy czym nazwiska członków nie mogły być znane publiczności. Napisał interesujące pamiętniki,przetłumaczone na wszystkie języki europejskie z wyjątkiem albańskiego i polskiego;podał w nich wiele cennych szczegółów o politycznej i strategicznej stronie wojny.Pamiętniki Churchilla stały się dla historyków ważnym przyczynkiem historycznym, a dla wojskowych wartościowym drogowskazem strategicznym.Próbował też założyć własną partię centrową, co mu się jednak nie udało. Przez jakiś czas pełnił przed wojną funkcję kanclerza skarbu.

W roku 1936,jak to stwierdza znakomity pisarz francuski Andre Maurois,na pewnym przyjęciu w Londynie,radził mu zaprzestać pisywać biografie i powieści, a pisać codziennie jeden artykuł, mniej więcej na jeden i ten sam temat: "Wojna jest rzeczą nieunikniona", "Francja jest do wojny nieprzygotowana", "Francja musi się zbroić", "Francja nie jest wstanie przeciwstawić się Niemcom" itd

" Żałuję - przyznał Maurois, w roku 1940, po kapitulacji swej ojczyzny - że nieusłuchałem wtedy Churchilla".

/Źródła: Ałdanow - "Współcześni", Loyd George - "Wspomnienia wojenne", W.Churchill - "The River War", A.Marouis - "Przyczyny upadku Francji" /1941/.

- 0 -

Gen. Sikorski o Niemcach

W dniu 10 kwietnia 1923 roku,obecny Wódz Naczelny a ówczesny premier polski,gen. Władysław Sikorski,wygłosił w ratuszu poznańskim mowę w znacznej części poświęconą stosunkowi Niemiec do Polski.

Poniżej cytujemy najbardziej charakterystyczny wyjątek z tej mowy, który w wielu szczegółach nic nie stracił na aktualności, a z drugiej strony dowodzi dobrej orientacji politycznej obecnego Wodza Naczelnego i premiera.

Uznanie przez mocarstwa zachodnie wschodnich granic Państwa, zamyka bezwarunkowo jeden z ważnych okresów polskiej historii nowoczesnej, nie rozstrzyga ono jednak ostatecznie kwestii całości i nigdy nienaruszalnej niepodległości Rzeczypospolitej. Obecne pokolenie zdać sobie powinno bezwzględnie z tego faktu sprawę, że właściwy egzamin, decydująca próba historyczna, oczekują Naród Polski dopiero w przyszłości i że pomyślne rozwiązanie powyższego zagadnienia, stanowić musi owoc konsekwentnych a celowych wysiłków, podejmowanych przez nas w ciągu dziesiątków lat. Całe życie Państwa Polskiego rozwijać się musi długo jeszcze pod znakiem grożącej nam wolą śmiertelnej walki o istnienie.

Polska, położona między Niemcami, przenikniętymi nienawiścią odwetu i Rosją, która kultywuje w dalszym ciągu staro-rosyjskie tendencje zbierania tak zwanych ziem ruskich, ta Polska musi się zdobyć na twórczy czyn historyczny, tak, aby u nas na zawsze wykluczyć smutne doświadczenia, które poprzednie pokolenia przeżyły. Panowie lepiej aniżeli ja wiecie, że odwieczny pochód pangermanizmu na wschód, był stale wytyczną polityki narodu niemieckiego. Czyny Fryderyka II, jak i Fryderyka Wilhelma II, t.j. obydwa rozbiory Polski, są uważane za najlepszy akt stanu narodu niemieckiego. I oto dziś, jakkolwiek wojna światowa przywróciła nam w całej pełni praw historycznych na zachodnich rubieżach polskich, dzisiaj rozbrzmiewają głośniej niż kiedykolwiek głosy publicystów i historyków niemieckich, stwierdzające, że stan obecny jest niesprawiedliwym prowizorium, które w przyszłości usunięte być musi. Cała młodzież niemiecka wychowywana jest dzisiaj w atmosferze odwetowej, w przeświadczeniu, że zabory niemieckie w Polsce stanowiły akty sprawiedliwości dziejowejx, a zarazem zapoczątkowały budowę Niemiec Zjednoczonych. Traktat Wersalski odebrał Niemcom część dawnych Prus Królewskich, Pomorza Polskiego, nasz korytarz gdański, a formalnie oderwał Gdańsk od Rzeszy. Wielka część narodux niemieckiego z faktem tym nie chce się pogodzić. Nasz wątły zresztą dostęp do morza jest uważany przez wszechniemców za żywy pal, wbity pomiędzy Marchię i Prusy Książęce - kolebkę potęgi pruskiej.

Odebranie Niemcom części Górnego Śląska jątrzy również ich uczucia narodowe, godzi w podstawy siły gospodarczej Rzeszy i jej zdolność do wysiłku wojennego. To też liczyć się należy z naszej strony z tym, że miliony Niemców myślą obecnie o ponownym oderwaniu od Polski Pomorza i Śląska, a później planować będą "dalsze zabezpieczenie" wschodnich granic pruskich.

A dalej podkreślając naszą szczerą intencję pokojową, która stanowi zresztą od wieków podstawę polityki narodu polskiego, stwierdzam z całym naciskiem, że byłoby błędem i dowodem krótkowzroczności i słabości, gdybyśmy sobie nie zdawali sprawy, że sąsiad nasz na zachodzie dąży na wschód, by podać rękę Rosji. Ja osobiście znam ten problem lepiej aniżeli ktokolwiek inny. Jako były szef sztabu generalnego, mogłem dotknąć się tych najistotniejszych zagadnień, jakie z istnieniem państwowości są związane i spojrzeć za kulisy, owe kulisy, które na wypadek zagrożenia bytu narodu podczas wojny decydują o jego losie. I dlatego zwiększą może uwagą, aniżeli kata ktokolwiekbądź z moich poprzedników, zwróciłem, jako kierownik rządu swoje oczy w stronę naszych kresów zachodnich i stwierdziłem w tej dziedzinie konieczność tworzenia takich dyrektyw dla całego Narodu Polskiego, któreby nie ulegały żadnym wahaniom, a które składają się na jedną z wielkich tradycyj państwowych i narodowych, obowiązujących każdego obywatela, świadomego w każdej sytuacji. A tą dyrektywą jest stworzenie stanu obronnego, stworzenie tak silnej konsolidacji polskości w naszych trudnych warunkach, by ona raz na zawsze wykluczała wszelkie nieprzyjazne rachuby.

Na rozbrojenie odwetu pruskiego przez jakiekolwiek ofiary terenowe, nikt chyba w Polsce się nie decyduje. A wobec tego każdy gotów być winien do obrony obecnego stanu posiadania, pamiętając o sile narodu niemieckiego i nie tracąc z oczu pouczających przykładów z historii.

Czyż bowiem ciężka, jak się wówczas wydawało, niwecząca Niemców klęska Prus, przypieczętowana pokojem w Tylży 9-go lipca 1807, nie stała się źródłem odrodzenia moralnego narodu niemieckiego, nie zapoczątkowała następnie jego potęgi ? Dzisiaj Niemcy są jeszcze rozbrojone i trzymane w szachu przez Francję. Jutro jednakowoż może będą zdolne do zamachu odwetowego. I dlatego wielki błąd popełniają ci, którzy tracą w Polsce czas na jałowe dyskusje i spory partyjne, pocieszając się lekkomyślnie tym, że mają czas, gdyż czas dla Polski pracuje".

--ooOoo--

Mac Whinnie - korespondent morski
"Dailly Herald" - Londyn

Obecna wojna na morzu

Jest rzeczą znamienną, która jednak często uchodzi uwagi, że prawie nigdy nie spotykamy się z nekrologami poławiaczy czy stawiaczy min. Gdy Anglia traci jakikolwiek okręt wojenny innego typu, admiralicja odrazu lub też za jakiś czas wymienia jego nazwę. Nigdy jednak nie spotykamy się z nazwami utraconych poławiaczy względnie stawiaczy. W istocie nie ma rodzaju broni otaczanego tak wielką tajemnicą.

Odegra ta broń wielką rolę w inwazji na Europę. Przygotowując do walki flotylle poławiaczy min, organizujemy tym samym ~~kązax~~ tę gałąź broni, która będzie torowała drogę naszym wojskom. Wojna minami morskimi jest wojną zaczepną. Miny zakładamy zarówno z samolotów jak i statków. Przebieg wojny w tej dziedzinie odbywa się równolegle z ogólnym przebiegiem wojny.

Gdy Anglia była jeszcze w defenzywie a niemieckie lotnictwo ~~xxxxxxxxxx~~ i łodzie podwodne posiadały wyższość ofenzywy, wówczas i nieprzyjacielskie stawiacze min nacierały na Anglię. W październiku 1941 roku posiadaliśmy około tysiąca okrętów, zarówno zakładających, jak i wyławiających miny, o ogólnej obsadzie 20 tysięcy ludzi. Obecnie stan załogi przekracza 25 tysięcy ludzi. Od października straciliśmy około 100 poławiaczy. W międzyczasie jednak przybyło ich tyle, że obecny stan naszej flotylli jest wystarczający.

Bardzo ciekawe dane dotyczące kampanii w Afryce. Według oficjalnego komunikatu admiralicji, w czasie całej kampanii, trwającej od listopada 1941, żegluga nieprzyjacielska straciła wskutek min 30 do 40 statków wojennych i handlowych. Jeśli tę ilość doliczymy do dalszych 500 jednostek morskich, utraconych przez oś w tym okresie od naszych łodzi podwodnych, jednostek nawodnych i samolotów, to uświadomimy sobie rozmiary ciosów, jakie zadaliśmy nieprzyjacielskiej żegludze. Co więcej, w tym czasie ani jedna jednostka brytyjska nie zatonęła z powodu miny! Ten stosunek 30:0 mówi sam za siebie. Tak wygląda działalność zaczepna naszej flotylli minowej.

O działalności obronnej świadczą najlepiej słowa pierwszego lorda admiralicji, że nasze poławiacze min unieszkodliwiły taką ilość min nieprzyjacielskich, któraby mogła - naturalnie gdyby każda mina osiągała swój cel - zatopić flotę dwa i pół raza większą niż cała marynarka brytyjska. Do portu w Grimsby nad rzeką Humber, który według zamierzeń niemieckich miał się stać dzięki minom cmentarzyskiem statków alianckich, dotarło z łatwością 1700 okrętów.

Niebezpieczeństwo min nie jest zażegnane. Specjaliści niemieccy i włoscy opracowywują wciąż nowe metody, a pracowali nad nimi nawet wówczas, gdy Niemcy wszystkie swe siły skupili na atakach lotnictwa i łodzi podwodnych.

Wśród statków minowych rozróżniamy dwie zasadnicze kategorie: jedna z nich, to jednostki większe, silnie uzbrojone i opancerzone. Eskortują one konwoje na pełnym morzu, torując dla nich "kanały bezpieczeństwa". Druga kategoria, to jednostki lekkie, eskortujące konwoje przybrzeżne. Odgrywają one specjalną rolę we flocie niemieckiej, coraz częściej zdanej na przybrzeżne transporty morskie, wobec przeciążenia kolei.

Zasięg działalności angielskiej flotylli minowej jest olbrzymi: wody arktyczne, Atlantyk północno zachodni, Morze Śródziemne i Morze Bałtyckie. Nasi specjaliści dali sobie radę z dwoma głównymi typami min, używanych przez Niemców, mianowicie: magnetycznymi i akustycznymi. Nie ma się jednak co łudzić, że rok obecny będzie pod tym względem zastojem. Napewno przyniesie on nowe zdobycze i to tak ze strony naszej jak i wroga. Nasi specjaliści spoglądają jednak z ufnością w przyszłość, pewni roli jaką odegrają w akcjach zaczepnych i obronnych, w toku wielkiej ofenzywy jaka nas czeka.

- - 0 - -

Polityka populacyjna Niemiec na kontynencie

Jeden z publicystów amerykańskich zastanawia się nad celem w jakim Niemcy w sposób barbarzyński niszczą narody europejskie. "Obok prymitywnych w swym barbarzyństwie metod - konkluduje Amerykanin - stosowanych przez Niemców, jak masowe egzekucje, męczenie i wyniszczanie ludzi w obozach koncentracyjnych, mają hitlerowcy jeszcze inne, bardziej wyrafinowane metody. Celowe niedożywianie dzieci i przyczynianie się do chorób to dopiero początek. Ludność w najlepszym wieku męskim izoluje się w obozach a przez trudności aprowizacyjne uniemożliwia się egzystencję liczniejszych rodzin. Zapobiega to rozrostowi ludności. Tą drogą starają się Niemcy zabezpieczyć sobie przyszłość, przez możliwie najlepszy stosunek własnej ludności do ludności innych krajów, w pierwszym zaś rzędzie Francji, Czechosłowacji i Polski."

Pewne pismo angielskie potwierdziło ową tezę, stwierdzając, że właśnie w tym celu starają się Niemcy jak najbardziej odwlec moment zakończenia wojny.

W rezultacie z chwilą zakończenia wojny wytworzy się tego rodzaju sytuacja, że w centrum kontynentu europejskiego będzie rozwijał się naród, złożony z 7o - 8o milionów zdrowej i krzepkiej ludności, otoczony krajami wyczerpanymi ze zmniejszoną siłą rozrodczą.

Obraz ten trzeba uzupełnić stałym spadkiem urodzin w Anglii. Gdy w roku 1865 przypadało w Anglii na 1ooo osób 35 urodzin rocznie, to stosunek ten zmalał w roku 1935 do 15-tu. Jeśli tak dalej pójdzie to w roku 198o Anglia może liczyć zaledwie 34 miliony ludności.

Biorąc pod uwagę te wszystkie wywody, trudno nie zgodzić się z tym, że klęskę militarną będą się Niemcy starali obrócić w zwycięstwo populacyjne, uzyskując mimo przegranej korzystny dla siebie stosunek zaludnienia, w odniesieniu do innych narodów, zwłaszcza tych, które pozostają z nimi w antagoniźmie.

Z cyklu: Reportaże Polski Podziemnej

Zlikwidowanie więzienia w jednym z miast małopolskich

W ciemności zasnutych celach więzienia jednego z małopolskich miasteczek przebywają żołnierze polskiej organizacji niepodległościowej. Szarą monotonię wieczoru przerywają głuche kroki straży, zwiększonej teraz kilkakrotnie...

- Trudno... stało się. Walka wymaga i ofiar...

Coś jednak kamieniem osiada na piersiach każdego. Może to żal za utraconą wolnością... może wspomnienia... a może tylko ta noc ponura, czarnym welonem okrywająca świat...

x

Dotkliwie odczuto w grupie bojowej ubytek aresztowanych - wskutek zdradzieckich donosów, za judaszowe srebrniki. Rozkaz komendanta grupy, polecał uwięzionych żołnierzy polskich, uwolnić siłą!

Uwzględniając zwiększoną liczbę załogi więzienia, do działania w akcji wyznaczono specjalną grupę w sile 15-tu ludzi. Każdy z jej członków został odpowiednio uzbrojony w pistolet i kilka granatów. Poza tym grupa dysponowała kilku "rkm-ami". Rozkaz przewidywał następujący plan działania: 6-ciu ludzi terrorem ma utrzymać w spokoju załogi budynków gestapo i żandarmerii; pozostali żołnierze po zburzeniu bramy więziennej przygotowaną miną, złamią opór straży i uwolnią aresztowanych; ~~xxxxxxxxxx~~ uwolnionych więźniów przewiezie galar w dół płynącej ~~xxxxxxxx~~ obok rzeki, aż do bezpiecznego miejsca, skąd udadzą się na ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ na wcześniej przygotowane kwatery. Nie zapomniano również o rodzinach pojmanych żołnierzy, którym polecono jeszcze przed rozpoczęciem akcji schronić się przed katowskim odwetem gestapo.

x

Płatami zasłon zdławiono wesoło lśniące okna miasteczka. Gdzieś słychać szybki tupot kroków spóźnionego przechodnia... Znów cisza... Powoli zapada noc... Nagle: liczny, skłócony stukot butów mąci zaległy spokój. Grupa mężczyzn maszeruje spiesznie ku śródmieściu. Sześciu spośród nich odłącza się od całości. Reszta bez chwili zatrzymania podąża dalej.

- Hände hoch !!! - zlewa się równocześnie z głuchymi wystrzałami straży. Nadchodzący odpowiadają ogniem... skowyt bólu... ktoś tarza się po ziemi...

- Minę pod bramę ! - brzmi opanowany rozkaz.

Wśród oślepiającego blasku, zmieszanego z potwornym hukiem, walą się w miazgę oddrzwia więzienia. Lampki elektryczne rozcinają czarne czeluście korytarzy, rozbrzmiewających teraz wystrzałami... jękiem... tupotem biegnących... Zgrzytają zamki cel:

- Wychodzić ! wolność ! spieszyć się!...

Pojaśniało w celach, jakby do nich nagle słońce zajrzało. Coś tłucze się o żebra więźniów opętańczo. Coś wyzwala się szeptem jeno: "O Boże!"

Owionęło wychodzących zimne jeszcze, choć wiosenne powietrze... Gdzieś z miasta dochodzą głosy serii strzałów. Budynki żandarmerii i gestapo przyjmują w siebie pociski "rkm-ów". Nikt z budynku nie wychyla nawet głowy...

Spiesznie oddalają się uwolnieni od znienawidzonych murów; ku rzece dążą. To nic, że ktoś ze straży jęczy głucho..., że ktoś już jęczeć przestał. Walka wymaga i ofiar.

Po przez rozwartą gardziel poszarpanej bramy więziennej, wsącza się powoli cisza, która trwać będzie długo... Więzienie przestało istnieć

ewakuowane następnego dnia przez okupanta, naturalnie bez więźniów politycznych,którzy byli już daleko od szponów gestapo.

Z podróży do Warszawy

Podróż w dzisiejszych czasach nie należy do przyjemności.Cóż jednak robić gdy zachodzi konieczność jazdy i jechać trzeba.Z Krakowa do Warszawy jechać chyba najlepiej nocą.Tak przynajmniej wszyscy kalkulują.Przez Radom czy Częstochowę ? - Chyba lepiej przez Częstochowę.Tak, ale biletów przez Częstochowę dla Polaków nie sprzedają. Jedziemy więc przez Radom. Ciasno w wagonach jak zwykle.

-Ile też dzisiaj będzie rewizji i kontroli ? Przecież bez tego się chyba nie obejdzie.

Mijamy Jędrzejów.Ludziska jakoś nie wsiadają.Ktoś,kto bokiem za odpowiednią łapówką przedostał się przez posterunki,przyniósł wiadomość,że nikogo z Jędrzejowa nie puścili do pociągu.Wszystkich zatrzymano.Szukają desantów. Nasz informator jest szczęśliwy;przeszedł najgorsze i sądzi,że teraz będzie już spokojnie, że wygodnie dojedzie do samej stolicy.

Rzeczywiście w Kielcach spokój.Nic nie wróży dalszych szykan. Aż dopiero w Radomiu. Gdy tylko pociąg wtoczył się na stację,obstawiono x go kordonem policji,"szuców" i innych "banszuców".

- Pole heraus! Polacy wychodzić.Wszyscy, bez wyjątku,natychmiast ! Przez wagony przewijają się opasłe typy policjantów.Wyrzucają każdego.Kopią przy tym powolnych,biją kolbami po głowach i plecach, popychają nawet starsze kobiety i xx małe dzieci.Krzyk jęków katowanych miesza się z okrzykami oprawców...

- Co się stało ? Boże, za co to ?...

- Za co lub w imię czego ten terror na bezbronnych ? Czy to konieczne dla wszystkich "lebensraumów",dla obrony przed barbarzyństwem sowieckim ze wschodu czy atakami powietrznymi piratów anglosaskich, czy konieczne do oczekiwanego, a raczej obiecywanego "endsiegu"?

Bezbronnych,niewinnych ludzi ładują szybko na auta.Pociąg rusza.Tylko nielicznym udało się odjechać nim. Resztę zatrzymano. To nic, że ktoś jechał do stolicy w ważnych sprawach rodzinnych a może na pogrzeb nawet, a ktoś inny służbowo,zaopatrzony we wszystkie możliwe "szajny" z wronimi pieczątkami.To wszystko nie znaczy nic.Ważne jest tylko to, że jest Polakiem...